

# Kuryer Poznański.

Nr. 21.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 26 stycznia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitzgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **lutym i marcem** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

**Administracya Kuryera Pozn.**

**POZNAŃ, 26 stycznia.**

Konferencya co dopiero zamknięta jest drugim aktem tej dyplomatycznej komedyi, jaką odgrywają mocarstwa od chwili, kiedy rokosz Słowian na bałkańskim półwyspie wywołał na scenę dramatu wschodni o wielkim zakroju. Pierwszy akt, jak wiadomo, rozpoczął się pamiętną notą zbiorową hr. Andrassego, a zakończył odnową Anglii przystąpienia do memorandum berlińskiego. Występowały tutaj głównie trzy cesarstwa, inne zaś mocarstwa podpisane na traktacie paryżkim usunęte w głąb, służyły, o ile wymagała potrzeba do rozbudzenia żywszej akcyi. Obecna chwila jest międzyaktami, chwilą odpoczynku, zastanowienia się, rozważania, ostatecznie i decyzji, czy długo ma trwać ten międzyakt, czy też nastąpi po nim tragiczna odsłona w dialogu Rosyi z Turcyą. Na teraz zdaje się, że wszystko pozostanie w zawieszaniu, dopóki Rosya nie podejmie nowego powodu lub pozoru do zaczepki. Rozbieżności konferencyi nie dostarczą jeszcze tego powodu a przynajmniej ani Rosya, ani inne mocarstwa nie chcą go za taki uważać.

Dienniki państwowe austriackie, rosyjskie, angielskie i francuskie zgadzają się jednomyślnie że w tej chwili do wojny nie przyjdzie, że układy toczyć się będą dalej, że sprawa jeszcze na drodze pokojowej załatwiona być może. Pety. Wiestnik oświadcza wyraźnie, że za zerwaniem konferencyi nie pójdzie zerwanie stosunków dyplomatycznych i zaniechanie układów. Independence belge na pytanie, czy wojna wybuchnie natychmiast, odpowiada „z pewnością nie, gdyż nikt jej nie pragnie, — będzie tylko mniej lub więcej naprężony stan rzeczy, który konieczność do pokoju doprowadzić musi, jeżeli nowi radcy sułtana, odejmą przeciwnikom otomańskiego cesarstwa wszelki pozór do interwencji, lub protestu. Łatwo zaś osiągnąć to zdołają, jeżeli wypowiedziane w konstytucyi reformy w

życie będą wprowadzone.“ Wiener Abendp. zapewnia, że wobec zgodności mocarstw nie może być mowy o jednostronnym wypowiedzeniu wojny ze strony Rosyi. Armia rosyjska nie przekroczy pierwiej granicy tureckiej, dopóki mocarstwa nie porozumieją się co do dalszych wobec Porty kroków. Moniteur paryżki uważa, że ufnosć publiczności w utrzymanie pokoju jest zupełnie uzasadnioną, z czego wynika, że konferencya stambulska nie była bezpożyteczną, doprowadziła bowiem do tego rezultatu, że zawikłania, jakie postawa Turcyi mogła była wywołać, usunięte zostały dla reszty Europy.

W takim samym duchu odezwał się w tych dniach publicznie minister angielski finansów Northcote, na zebraniu konserwatystów z 5000 osób złożonym w Liverpool, na które przybył wraz z sekretarzem stanu spraw wewnętrznych p. Cross. W mowie wypowiedzianej przy tej okoliczności, poruszył także sprawę wschodnią, przyczem wielki kładł nacisk na to, że głównie Anglia ma interes w utrzymaniu pokoju. Rząd najwyższy przejął jest sympatya dla chrześcian na Wschodzie, ale mieszanie się do spraw wewnętrznych Turcyi byłoby krokiem, nad którymby bardzo poważnie zastanowił się należało; dla tego starał się rząd ograniczyć ile możności interwencya a uniknąć wszelkiego przymusu. Niegodną zadrością wobec Rosyi nigdy rząd się nie powdował, tak samo nie miał rząd nigdy zamiaru w obronie Turcyi schwyć za oręż. Turcyę, odrzucając propozycje konferencyi, postąpiła sobie nieroztropnie. Sekretarz stanu p. Cross, mówił że widoki co do zachowania pokoju są obecnie tak pomyślne jak nie były jeszcze od dawnego czasu.

O naradach ugodowych pomiędzy austriackimi a węgierskimi ministrami w Peszcie donosi telegram, że w środę odbyła się wspólna konferencya. Ze wszystkich stron wyrażano najgoręcej chęć porozumienia się co do kwestyi spornych. Jutro ma być konferencya u prezesa ministrów Tiszy, poczem odbędzie się prawdopodobnie rada koronna pod przewodnictwem cesarza. Wbrew temu doniesieniu Nat. Ztg otrzymuje od swego korespondenta wiadomość, że owa rada ministrów wykazała dobitnie, iż transakcyja do skutku nie przyjdzie. Provisorium pomimo usiłowań hr. Andrassego Węgrzy odrzucili. Jeśli cesarz nie pozwoli na założenie samodzielnego banku węgierskiego, ministerstwo węgierskie poda się do dymisy, a baron Sennyey otrzyma polecenie złożenia nowego gabinetu.

ślona i smutna na przemian, rozdrażniona na Joela Craig a jeszcze bardziej na siebie, nie miała już dla Małgorzaty tego wylania, które nadawało zrazu tyle uroku ich poufalości. Dwaściecia już razy chciała jej wyznać bolesną tajemnicę, ale wstyd ją wstrzymywał. Jakżeby śmiała powiedzieć dumnej i czystej Małgorzacie, że przyjaciółka, której zaufała, oszukiwała ją, kłamała codziennie w jej oczach. Mileżały więc, jedna nachylona nad rysunkiem, druga przerywająca z roztargnieniem książkę poezyi. Nareszcie Małgorzata przerwała zaczęty rysunek, i trzymając go w dłoni przypatrywała się z niechęcią jak ojciec i p. Craig przechadzali się o jakie sto kroków od okna. Zwrócili się potem w długą aleję, a p. Brookland zajęty rozmową ani razu nie rzucił wzrokiem w stronę, gdzie córka siedziała. Małgorzata westchnęła, potem rzekła do Lucyi.

— Zdaje się, że p. Craig podoba się w Brookland?

— Bez wątpienia, odpowiedziała Lucyja nie podnosząc oczu, inaczej nie przedłużałaby tak swego pobytu.

— Dawno już tu jest w istocie; myślę że jego odwiedziny wkrótce się skończą.

Zarumieniła się i zatrzymała, lekając się by Lucyja, która wcześniej jeszcze przybyła do pałacu, nie wzięła do siebie tej uwagi. To też dodała uprzejmie:

— Nie żebym się skarżyła na jego obecność, ale był dla nas zupełnie obcym przed tym zjazdem towarzystwa archeologicznego. Tata zaprosił go jedynie dla tego, że bardzo ceni naukę starożytności.

— A teraz zostaje jako przyjaciel, dorzuciła Lucyja. Rzeczy zaczynają się często w jeden sposób, a kończą w inny.

— Ojciec tak polubił jego towarzystwo, że go prawie nie widuję; ciągle są razem. Ale myślę, że p. Craig z innego jeszcze powodu zostaje. Czyś nie uważała, droga, że głos jego i wzięcie zmie-

Przed kilku dniami szczególniejszą i wcale nieprawdopodobną rozgłoszą Italii pogłoskę, której dotychczas żaden dziennik w bliższych z Watykanem zostający stosunkach nie potwierdził, że Ojciec św. kongregacyom kardynalskim przedłożył do rozstrzygnięcia dziesięć kwestyi nadesłanych przez biskupów niemieckich, a dotyczących stanowiska duchowieństwa wobec praw majowych i rządu pruskiego. Obecnie pisma francuskie powtarzają telegram Ajencyi Havasa, opiewający, że komisya, która miała polecenie rozstrząsnąć rzeczoną sprawę, wypowiedziała na posłuchaniu w sobotę u Papieża zdanie, że Biskupom wolno nie opierać się tym prawom, które dotyczą karności, jeśli nie naruszają dogmatu. Dalej donoszą, że Ojciec św. prace kongregacyi pochwalił w zasadzie, przekazał je jednak jeszcze kongregacyi św. Oficjum, które ma osądzić, czy prawa te mogą być cierpiane. — Wieści podobne trzeba z wielką przyjmować ostrożnością, gdyż z bardzo podejrzanych płyną źródła. Wiadomość powyższa na pierwszy rzut oka niweczy wszelką karnosć, a przynajmniej wszelkie jej znaczenie odejmuje. Zresztą prawa majowe pruskie w głównych postanowieniach i zasadach występują przeciw zasadom dogmatom Kościoła, i trudno określić co jest rzeczą wyłącznie karności a co dogmatu. Zresztą tendencya wszystkich praw jest tak niebezpieczną dla nieskazoności nauki a bytu Kościoła katolickiego, że o przyjęciu niektórych postanowień bez odrzucenia i zniesienia drugich, mowy być nie może.

**KORESPONDENCYE KURYERA POZN.**

**Berlin, 24 stycznia.**

(Ze sejmu.)

(Dr.) Wniosek Reichenspergera o konieczność nauczania religii w myśl Kościoła, stosownie do art. 12 i 24 konstytucyi, a więc z misyą kanoniczną przyszedł na dzisiejszy porządek dzienny Izby. Do wniosku tego postawił ks. dr. Stabilewski dodatek, „aby i w języku ojczystym“ ta nauka była udzielana. Wniosek ten podpisało koło nasze i poparło centrum. Do wniosku swojego zabrał głos pierwszy Reichensperger, a mowa jego świetna, wśród natężenia nawet ze strony rządowych partyi słuchana, trwająca półtorę godzin, wyczerpnięta najgruntowniej ze strony prawnej, wykazała, że się z konstytucyą nie da pogodzić interpretacya art. 12

niły się od niejakiego czasu, zwłaszcza gdy do ciebie przemawia. Lucyja czuła, że się zarumieniła po uszy.

— Bynajmniej odpowiedziała. Nie uważam na głos i postępowanie p. Craig. Czemużbym się niemi zajmować miała?

— Bo... odparła Małgorzata z wahaniem, bo... zdaje się, że uważa więcej na ciebie, niż na którą z pań tu bywających! dawno już chciałam ci co powiedzieć, teraz milczę.

Radość głęboka, upajająca na chwilę ogarnęła duszę Lucyi, ale zastanowienie uczyszyło to wzruszenie, i że Izami w oczach odpowiedziała:

— Mylisz się, nie myśli wcale o mnie.

— O, zawołała Małgorzata z uśmiechem, wiem co mówię. Bardzo naturalnie, że musisz się zdawać niewiedzieć o niczem, póki p. Craig nie objawi ci swoich zamiarów. Ale już widzę rzeczy zdaleka. Mam zwierciadło cudowne Lucyjo, objawiło mi twoje szczęście. Będzie z was śliczna para gdyż bardzo przystojny moja droga; ja będę twoją druhną, sama wybiorę suknię do twój wyprawy, inaczej oświadczam, że odmówię zezwolenia. Wiesz co, że p. Notford będzie dumny z takiego zięcia.

— Mój ojciec, zawołała Lucyja głosem, który przeraził Małgorzatę, mój ojciec? nie mów mi o nim, błagam.

Zbladła jak śmierć. Po chwilce dodała już spokojniej:

— Bądź pewna, że p. Craig nie jest i nie będzie nigdy niczem dla mnie.

Małgorzata postrzegła, że dotknęła bolesnej struny w sercu Lucyi. Może obudziła wspomnienie dawniej miłości zagrzebaną lecz nie umarłą. Wstrzymała się jednak od wszelkich uwag, a gdy przyjaciółka nie zdawała się skłonna do zwierzeń, rzekła tylko z prostotą:

— To postanowienie mnie cieszy, droga Lucyjo. Zdawało mi się... myślałam, że od przy-

i 24 konstytucyi taka, jaką minister Falk sobi pozwolił; mianowicie położył nacisk na artykuł 24, który i kierownictwo uczenia i wychowania w szkołach ludowych pozostawia gminom, resp. duchowieństwu, podczas gdy p. Falk redukuje to kierownictwo do prawa przysługującego odnośnym dusz pasterzom asystowania, resp. przysłuchiwania się [naucze religii.

Mowa Reichenspergera była wykładem logicznych konsekwencyi artykułów konstytucyjnych i mogłaby przekonać przeciwników, gdyby nie uprzedzenie zgóry, którego wyrazem były ciągle głośnie zaprzeczenia z ławek partyi, rządowi sprzyjających. Poseł Reichensperger przytaczał ustępy z mowy prof. Virchowa, dowodząc, że partya postępową tych samych dawniej praw broniła, — i powoływał się na powagę prawnika słynnego von Roenne, którego dzieło jest podstawą.

Na tę wielkim spokojem i siłą przekonywującą, odznaczającą się przemową odpowiedział poseł Falk w mowie dłuższej i odznaczającej się namiętnym zwalczaniem przeciwnego zdania i nieprzychylnością do Kościoła, — a także tonem nie bardzo parlamentarnym. Ustęp mowy, najbardziej uderzający, był trzykrotnym zatwierdzeniem potęgi, prawa i opieki państwa nad szkołą przeciwniejszym pretensyom Kościoła. Wspomniał też o konsekwencyi, jaką z tego wyciągają Polacy we wniosku dra Stablewskiego, jako dopełnieniu wniosku Reichenspergerowego.

Po ministrze Falku mówił poseł Windhorst (Bielefeld) przeciw wnioskowi. Za wnioskiem zaś Schorlemer-Alst gorąco przemawiał, że taki system jest sprzedażą dusz, że gorszym jest aniżeli odbieranie życia, bo jest zatruwaniem duszy. Wspaniała ta mowa oklaskami katolików i Polaków okryta została. Poseł Aegidi przemawiał przeciwko wnioskowi, poczem szybko dalszą dyskusyą zamknęto. Mówcy zatem naszemu i licznym mówcom z Centrum, którzy się do głosu zgłosili, mówić nie dozwolono. Zwykły to manewr, aby zbyt licznych skarg z tej trybuny na kraj się rozchodzących nie dopuścić!

**Berlin, 25 stycznia.**

(Ze sejmu.)

(Dr.) Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się bardzo żywą dyskusyą, którą wywołał wniosek członka centrum p. Schroeder, aby minister sprawiedliwości zechciał skłonić panów prokuratorów, z taką skwapliwością wytaczających nieuzasadnione skargi partyom opozycyjnym przed

bycia p. Craig nie byłaś taką jak dawniej. Wystawiałam sobie, że odgadłam przyczynę tej zmiany; jeśli omyliłam się, tém lepiej.

— Jaktó, tém lepiej? — zapytała Lucyja ciekawie.

— Nie umiałabym ci tego wytłómaczyć. Są uprzedzenia, z których trudno zdać sprawę. Jednak to była dobra partya, gdyż należy do stariej, zacnej rodziny.

— Powiedział ci to?

— Mnie nie, ale memu ojcu. Jest Craigiem z Craigów.

— Nie wierz temu. Oszukał cię Małgorzato.

— Jaktó Lucyjo, musisz go znać kiedy tak o nim mówisz?

— Nie, ale coś mi mówi, że nie jest tém co mniema szlachetny p. Brookland.

Małgorzata zamyśliła się zmieszana, potem rzekła:

— Właśnie to samo wrażenie zrobił na mnie. Przyznać jednak muszę, że do tego czasu nie nie zrobił coby usprawiedliwiło moje wątpliwości. Stał się przyjacielem mego ojca, i może źle że się tak wyrażam, nawet przed tobą.

— Nie, odparła Lucyja z żywością, nie wymawiaj sobie twojej szczerości; nie, co mi o nim powiesz, szkodzić mu nie może. Nie mam mocy szkodzić mu, a choćbym mogła, nie chciałabym tego uczynić.

Małgorzata patrzyła zamyślona na przechadzających się, widzianych jeszcze na końcu alei; skryty niepokój poruszał ją widocznie.

Po chwili odsunęła album i rzekła niecierpliwie.

— Nie wiem coby dała Lucyjo, aby nie było na świecie tej nieznośnej rzeczy nazwanej interesami. Nie cierpię słuchać [o tém, czego nie rozumiem.

Lucyja Natford spojrzała w kierunku, gdzie Małgorzata patrzyła i odpowiedziała:

## (12) **Paweł Winter.**

Powieść z angielskiego.

Przeł. \* \* \*

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 18).

XII.

Jest to prawda stara jak świat, a jednak zawsze zapomniana, że nie jesteśmy zdolni obliczyć naprzód siłę naszą lub słabość. Tego dowiodła Lucyja Notford. Mniemała, że potrafi znieść odważnie obecność Joela w Brookland, że będą mogli żyć pod jednym dachem, a pozostać obecnie dla siebie. „Będzie to trudno z początku, myślała, ale za kilka dni przywyknę.“ Stało się przeciwnie: z dnia na dzień przymus stał się przykrejszym; rana jątrzyła się coraz bardziej. Jakby za wspólną zgodą Joeli i Lucyja unikałi pozostania sam na sam, ale często razem byli musieli. Widziała go uśmiechającego się, rozmawiającego jak zwykle, obsypującego je obie z Małgorzatą najwyszukanszą grzecznością, gdyż w jej przytomności nie śmiał ubiegać się wyłącznie jak z rąk laski dziedziczki Brooklandu i dzielił równo sprzedające starania. Co do p. Brookland był zupełnie pod urokiem świętych przymiotów nowego przyjaciela. Spis książek był skńczony, rękopisy i medale uporządkowane, a Joeli pozostawał w pałacu i nie wspominał o odjeździe.

Pewnego rana Małgorzata z Lucyją siedziały w zagłębieniu jednego z okien w sali jadalnej. Lubili to miejsce, które tworzyło jakby osobny gabinet w obszernej sali, z kąd był przesłuszny widok na park, i często przepędzały tam całe godziny na rysowaniu lub czytaniu. Rozmowa ich nie była dnia tego bardzo ożywioną, Lucyja zamy-

sądem, do większej miary i wstrzeźliwości. Poruszył przy tej okazji nadużycia co do tajemnicy listów, wciąż się praktykujące i zakonstato- wał przy tej okazji, wśród oburzenia partii rząd- dowych a oklasków opozycji, że Biskupów swych, z powodu których śledztwa się toczą, cały lud katolicki nie przestanie nigdy uważać za swych prawych pasterzy, a każdy człowiek uczoi- wy z drugiej strony winien ozić tych, którzy niczem nie dają się wstrzymać od wypełniania swych paster- skich obowiązków. Stan rzeczy w Prusach pod względem wolności religijnej niedługo dojdzie, twierdził mówca, do wolności, jakiej używają w kraju Da- komeja. Lasker namiętnie wystąpił ze zwykłą zarozumiałością, ale Windthorst „jeneralnego ko- rektora Izby“, jak go nazwał, doskonale zbil i potwierdził tylko zapatrywania Schroedera. O podniesieniu pensji niższych pocztowych urzę- dników przemawiał z centrum poseł Roeber- rath, nie chcąc dozwolić na podniesienie pensji najwyższych urzędników państwowych, dopóki niżsi urzędnicy wszyscy po większej części w tak opłakanych znajdują się stósunkach co do pensji swych. Tak więc wszystkie prawdziwie ludowe i liberalne wnioski z Jona partii katolickiej się podnoszą. Z polskiej frakcji poseł Magdziński zabrał głos w sprawie tłumaczy sądowych, podnosząc, że urząd ten, jeśli zawsze był waż- nym i w procesowych i kryminalnych sprawach tak dalece, że tłumacz właściwie sprawę w rękę trzyma, po prawie językowym stał się jeszcze ważniejszym. Kwalifikacja do tego urzędu, jeśli odpowiednią ma być stósunkom obecnym, winna też odpowiednio znajdować wynagrodzenie. I dla tego żądał podniesienia pensji, resp. prawa por- ządkującego stósunki tłumaczy. Mowa jego jas- no i przekonująco wykazała wszystkie niedo- statki; ze strony ministerstwa odpowiedziano, że rząd się właśnie zajmuje zbadaniem i uporząd- kowaniem tej sprawy? Czy jej tylko ad calendas graecas nie odłoży. Poseł Magdziński za- bierał głos powtórnie przy tyt. 17, ażeby usunąć z etatu fundusz przeznaczony dotąd dla sędziów Niemców, umiejających po polsku, ponieważ żadnego rezultatu to nie wydało, tego funduszu użyć raczej na wspieranie młodzieży z Księstwa i wogóle polskich prowincji, poświęcającą się za- wodowi prawniczemu, gdyż wiele jest młod- dzieży potrzebującej wsparcia, a w takim razie najłatwiej rządowi byłoby zaopatrzyć się w do- stateczną liczbę umiejających po polsku sądowych urzędników. Przy tyt. 22 rozdziału 7 etatu dla zarządu prawniczego odezwał się znowu poseł Magdziński do zniesienia funduszu przeznac-zonego na nadzwyczajne wspieranie podrzędnych urzędników i po przemówieniu komisarza zabrał raz jeszcze głos do osobistej uwagi.

## NIEMCY.

\* Berlin, 25 stycznia. Izba poselska zała- twiła się na dzisiejszym posiedzeniu w trzecim odnośnie drugiem czytaniu z kilku pomniejszych projektami i przyjęła w drugim czytaniu bez zmiany etat sprawiedliwości do rozdziału 79. Pozycja, dotycząca się podwyższenia pensji pod- sekretarzowi stanu w ministerstwie sprawie- dliwości, przekazano komisji budżetowej. Mini- ster sprawiedliwości przyrzekł przedłożyć żądane prawo organizacyjne sądownictwa. Członkowie centrum zanosili po kilkakrotnie żale na czyn- ność prokuratorów i sądów, na co minister

— Myślę, że pan Brookland i pan Craig, roz- mawiają tylko o nauce i sztukach.

— O nie, chodzi o akcy, miny, nowe wynalazki. Nie mogę wnieść ani razu do biblioteki że- bym ich nie zastała nachylonych nad wielkimi arkuszami rysunków i planów. Cóż to obcho- dzić może mego ojca, czyżby chciał zamienić nasz stary Brookland na fabrykę?

Te ostatnie słowa były wymówione na pół żartem, na pół serio, ale wstrząsnęły Lucyą do- głębi. Jak bomba rzucona nagle wśród miasta śpiącego budzi nieszczańców i powołuje ich do broni, tak słów tych kilka roje myśli zbudziły w umyśle Lucy. Obawy, wątpliwości, trwogi po- wstały w nim naraz. „Zamienić Brookland na fabrykę!“ te słowa brzmiały jak dzwon pogrze- bowy w uszach Lucy. Przypomniała sobie podej- rzenia krążące w Kornwalii o Joelu. Czyż nie zarzucano mu że pociągnął najlepsze przyjaciele, dobroczyńcę do rujnujących przedsiębiorstw i ze- pełnił go wreszcie w przepaść hańby. Ojciec wierzył w te pogłoski a stary fermer nie łatwo coś złego przypuszczał. Czyżby słuszenie potępiał Joela Craiga? Odrzuciła tę myśl, niepodobno aby czło- wiek, który był bożyszczem jej serca, tak nisko miał upaść. Obiecała sobie jednak czuwać uwa- żnie nad postępami Joela, a gdyby najłżejsza wskazówka usprawiedliwiła jej podejrzenie, prze- mówić choćby jego i siebie zarazem zgubić zupeł- nie miała.

Wieczorem tegoż dnia Lucyą zwróciła na- umyślnie rozmowę na Kornwalię. Chwaliła jej żywność, opisywała niebezpieczeństwa jej wybrzeży, chwaliła bohaterstwo majtków, potem naturalnym zwrotem przeszła do górników tamtejszych. Ka- żdy mówił o ich zręczności, odwadze, opowiadano jak wydobywanie minerałów sprowadziło świetne majątki i niemniej głośne ruiny.

— Co do mnie, powiedział Joel Craig, my- ślę, że bogactwo uprawiać trzeba jak rolę, na których sieją i zbierają. Ziemia jak niewiasta kryje w sercu najkosztowniejsze skarby. Żeby je

sprawiedliwości odpowiadał. Obszerniejszy i do- kładniejszy przebieg wczorajszego i dzisiejszego posiedzenia znajdzie czytelnik w listach z Ber- lina, powyżej zamieszczonych.

Dzisiaj nadszedł tu rezultat wyborów ścislej- szych do parlamentu niemieckiego z kilku obwo- dów wyborczych. I tak w Waldenburgu, na Szląsku, przeszedł książe na Pszczynie 9265 gło- sami przeciwko socjaliście Kappell, który otrzy- mał 7512 głosów; w Stuttgartzie, w piątym obwodzie wyborczym wybrano p. Ritter (z stron- nictwa ludowego); w Offenbach p. Dernburg 12,250 głosami przeciwko Liebknechtowi, na którego padło 10,550 głosów; w 20 saskim obwodzie wyborczym odniósł zwycięstwo p. Brockhaus (narodowo-liberalny) 6398 głosami nad socjalistą Wiener, na którego padło 4490 głosów; w obwodzie wyborczym Oldenburg- Ploen (Szlezwik-Holsztyn) przeszedł konserwa- tysta hrabia Holstein 11,416 głosami przeciwko socjaliście Reimer, który otrzymał 4823 głosy; tak samo zwyciężył w Karlsruhe konserwatysta Kazimierz Katz 10,514 głosami narodowo-libe- ralnego doktora Jolly, na którego padło 8712 gło- sów; w Freiburg-Waldkirch (w Badeńskim) przeszedł kandydat centrum Neumann 9644 głosami przeciwko narodowo-liberalnemu dok- torowi Bürklin, który otrzymał 9635 głosów; w Anaberg zwyciężył narodowo-liberalny Holtz- mann konserwatystą Breitfeld około tysiąc głosami.

Centrum podało wniosek, ażeby wybory nie były sprawdzane jak dotąd przez wydziały, lecz przez osobną komisją ad hoc wybraną, prócz tego ponowi centrum w roku zeszłym przez stron- nictwo postępowe (Windhorst-Bielefeld) postawiony wniosek, dotyczący się uregulowania więzienia śledczego i wykonywania kary w zakładach wię- ziennych, ponieważ stronnictwo postępowe oświad- czyło, że ze swęj strony wniosku tego nie po- wtórzy. Do zarządu centrum wybrano dawniej- szych członków: Reichensperger, Windthorst (z Meppen), baron v. Schorlemer-Alst, Osterrath, Gajewski, de Syo, hrabiego Matuschka, Hüffer i Biesenbach; w miejsce hrabiego Praschma, który tym razem nie przyjął mandatu do Izby, wstąpił doktor Franz. Przewodniczącym jest, jak dawniej, baron v. Schorlemer-Alst; trzyma- jącymi pióro pp. Lux i Bachen.

Provincial-Corresp. podaje dziś pogląd na „Oszercerów księcia Bismarcka i ich przyjaciele“, w którym sprawę dziennika Reichs- glocke wyzyskuje na pochwałę księcia kanclerza. Dzienniczek ten ministerjalny kończy zapewnie- niem, „że nie tylko oskarżeni, ale nadto wszyscy, pośredni czy bezpośredni udział w niego- dziwem tém piśmie biorący moralnie potępio- nymi zostali.“

Rejencya trewirska zaczyna odbierać na rzecz skarbu dobra dotacyjne probostw, ponie- waż te podpadają rzekomo pod prawo o wstrzy- maniu prestaty duchownym.

Sąd apelacyjny w Paderborn oddalił ze skargą pp. Hesse i Hillemeier o wydanie im gmachu klasztornego pofranciszkańskiego, który, jakkolwiek przez nich zakupiony, zabrał admi- nistrator rządowy majątku biskupiego, p. Himly. Sąd uznał akt kupna za nieważny, ponieważ zawarty został po złożeniu już z urzędu księdza Biskupa doktora Konrada Martin.

Książę Fryderyk Wilhelm, najstarszy syn księcia następcy tronu, złożył w Kassel egzamin dojrzałości. Równocześnie zdawał tamże młodszy jego brat, książę Henryk, popis, w którym wyka-

posięć, trzeba wejść do tego przybytku, ale nie wszyscy dostać się doń mogą. Mam przykład przyjaciela, który posiadał kopalnię miedzi w Korn- walii; w braku kilku tysięcy funtów szterlingów nie mógł prowadzić dalej roboty i stracił cały majątek.

— Nie on sam, którego brak pieniędzy przy- prawili o zgubę, zauważyła Małgorzata.

— Inni, dodała Lucy, rujnują się przeci- wnie, bo są majątni.

— O, o, zawołał p. Brookland, to wygląda na paradoks.

— Nic jednak łatwiej dowieść. Nie wiedząc co robić z swymi pieniędzmi, rzucają się w zgu- bne przedsiębiorstwa. Kto nie nie ma, ochroniony jest od podobnych pokus.

— Jestem zupełnie zdania pana, rzekł Joel z pewną szczerością. Nie można być dość ostro- żnym w interesach. Ale to przyjąwszy, przynaj-mniej trzeba, że niektóre przedsięwzięcia przechodzą naj- śmielsze przewidywania założycieli. Wspomniałem o moim przyjacielu: gdyby był miał potrzebne pieniądze do wykopania studni o kilka metrów głębszej i założenia nowych galeryi, byłby wy- nalazł prawdziwe kopalnie złota pod postacią miedzi.

— Znam Kornwalię, zawołała Lucy, wię- kszą część pokładów jest wyczerpnięta. Kopiąc studnię zakupuje się majątek i traci go dziewiętna- ście razy na dwadzieścia.

— W przypadku wymienionym zysk był pe- wny, odpowiedział Joel. Ale pan Brookland tak mało wierzy jak pani w kopalnię miedzi.

— Cieszy mnie to bardzo. Niech się strzeże złotoustych doradców, bo mógłby pożalować za- fania.

— Niektóre osoby niczemu nie ufają. A je- dnak, gdyby się zawsze wątpiło o sobie i o dru- gich, nigdyby się nie dokonało dzieła wielkiego i dobrego. Można by myśleć, że pani scepty- c...

— Bo nie wierzę w pana, odparła.

zał zdadność swą do wyższej sekundy szkoły re- alnej pierwszego rzędu. Zanim się uda książę Fryderyk Wilhelm na uniwersytet w Bonn, po- święci się przez pewien czas wojskowej służbie praktycznej w kompanii przybocznej 1 pułku piechoty gwardyi, książę zaś Henryk idzie do szkoły marynarskiej w Kiel.

Norddeutsche Allgemeine Ztg. występuje za reformą obecnego niemieckiego pra- wa wyborczego, gdyż wydaje się ono być nie- dogodnym. „Książę Bismarck“ — pisze pomie- niony organ półrządowy — „protektor powsze- chniego i bezpośredniego prawa wyborczego, nie jest mężem, któryby się upierał przy zasadzie, która nie przynosi już korzyści.“

Sąd kryminalny w Frankfurcie nad Menem skazał dnia 22 b. m. za obrazę księcia Bis- marcka redaktora Volksfreund, więzionego już za inne przestępstwo prasowe w Ziegenhain, p. F. Thomas, na pięćmiesięczne, a redaktora Frankfurter Ztg., p. Edwarda Sack, na trzy- miesięczne więzienie. Pierwszy dopuścił się obra- zy przez przedrukowanie w swoim piśmie je- dnego z artykułów Reichsglocke, drugi, że zamieścił, iż w niektórych kołach dziwią się bardzo, iż książę Bismarck nie wytacza Deu- tsche Reichsglocke procesu o artykuł jego się dotyczący. Wzmiankę tę uznał sąd za obra- zę księcia Bismarcka i skazał redaktora na po- wyższą wymienioną karę. Królewski prokurator wniosł nawet o półroczne więzienie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 24 stycznia. Z wiadomości, jak- kie dochodzą ze sfer moskiewskich w Paryżu, waosć można, że Rosya we wszystkich krokach, jakie obecnie podejmować zamierza, nie myśli odłączać się od Europy. Dopóki Rosya zachowa się spokojnie i armia naddunajską od przejścia tej rzeki powstrzyma, dopóki Kozacy tylko śpiewać będą: „poszedł Kozak za Du- naj“ — sprawa ta nie przedstawia trudności, inną atoli rzecz przybierze postać, gdyby Rosya „od pieśni miała przejść do czynu“, gdyż żaden z rządów europejskich nie zamierza bynajmniej oddać Rosji pełnomocnictwa w sprawie wscho- dniej. Ignatiew wyliczył, żegnając się z Midha- tem, warunki, których pogwałcenie pociągnęłyby za sobą wojnę: „Rosya żąda, aby zawarto pokój z Serbią i Czarnogórzem i wstrzymawo się od nowych napaści na chrześcian w państwie otto- mańskim.“ Rosya zdaje się tedy szukać spo- sobności przejścia do kroków zaczepnych.

Dziennik urzędowy publikuje dzisiaj rezul- tat zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodów i po- datków za rok 1876. W porównaniu z projekta- mi budżetu ma Francya 153 276,000 franków przewyżki; w porównaniu z rokiem 1875 tylko 37,386,000 fr. Moniteur pisze z tego powo- du, że dochody francuskie są nadzwyczaj zado- walające, a położenie finansów pozwala Francji śmiało patrzeć w przyszłość. Atoli — dodaje też pismo, położenie to jest ściśle zależne od zewnętrznego i wewnętrznego stronnictw pokoju i dla tego przeważne partie powinny w tém widzieć nowy bodziec do zapomnienia domowych niesnasek.

Prezydent ministerstwa i kanclerz wezwał biura Izby deputowanych, aby zdecydowały, że należy wytoczyć proces dziennikowi Pays za obrazę, wyrządzoną Izbie i rządowi republikań- skiemu. Biura oświadczyły się jednomyślnie prze- ciw wytaczaniu procesu i orzekły, że trzeba zo-

I uśmiech pogardy ścisnął niepostrzeżenie jej usta.

— Zmiluj się pani, nie pogębiaj mnie twoją wzgardą, zawołał z żartobliwym przerażeniem. Zawsze jesteś surową dla mnie, ale nigdy tyle, co dziś wieczór.

— Czy mówiłaś już mojej córce o twoim wy- nalazku, rzekł p. Brookland.

— Jeszcze nie. Nie chciałem nim trudzić p. Brookland zanim będę pewien, że zasługuje na jej uwagę.

— Cóż to jest tatko, spytała Małgorzata.

— Mój Boże, moje dziecko, nie rozumiem jeszcze dziś jasno tej kwestyi, aby ci ją wyło- żyć, ale...

— Bądź więc łaskaw panie Craig wytłuma- czyć nam, o co chodzi, rzekła Małgorzata niecier- pliwie.

— Myśl dopiero w zarysie, odrzekł Joel, je- śli mi się uda ją wykonać, nie wątpię, że przynie- sie wielkie zyski.

— Jednym słowem moja droga, rzekł pan Brookland, wynalazł gaz, który każdy będzie mógł wyrabiać z śmieci swego gospodarstwa, z resztek świec, z kości, z starych trzewików. Można będzie oświetlić dom przez noc całą za grosz jeden.

— To bardzo pięknie, mój ojciec. Jednak wierz mi, zostaw drugim wykonanie tych cudów. Trudno sądzić o jakiej rzeczy pod wpływem tak świetnych nadziei. Gdzie się fabrykuje ten gaz nadzwyczajny, panie Craig?

— Dotąd nigdzie, ale wkrótce spodziewam się będzie wszędzie. Najbawienniejsze odkrycia miały słabe początki.

— To prawda, dodał baronet, dość przeczy- tać historią Stefensona i innych sławnych wynalazców. Szydzono najprzód z ich idei, aż razu jednego postrzeżono, że w nich tkwi geniusz.

— Nie szukając dalej, weźmy naprzykład galwanizm, odpowiedział Joel. Pan i ja jesteśmy przekonani, że do niego należy przyszłość, a ileż ludzi jeszcze z niego sztydzi?

stawić sąd o napaściach bonapartystowskich opinii publicznej.

Dziennik urzędowy publikuje dekret, zmie- niający statuty Crédit foncier i mianujący pana Renouard skarbnikiem, a p. Tarbes dyrektorem (gouverneur) w miejsce p. Frency. Krok ten ze strony rządu ma być przygotowaniem do dalszych reform i ulepszeń, przez rząd podjętych.

Na wczorajszym cywilnym pogrzebie depu- towanego p. Lambert, wybranego w Algierii, znajdował się senator i gubernator Algierii, jenerał Chanzy, wraz z kilku innymi urzędnikami; oddziały wojska, który zwykle towarzyszy po- grzebowi deputowanych, tą razą nie było. — Lewica republikancka uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu, poświęconym sprawom komisji bud- żetowej, że taż komisya wybrana być ma z trzech grup lewicy, w równym stósunku liczebnym; stanęło na tém, że lewica wstrzymać się ma od wszelkich związków, któreby nie nosiły wybitnie republikańskiego charakteru i nie głosić na żadnego z kandydatów przeciwnego zdania. Na- stępnie lewica wybrała w miejsce p. Grevy pre- zydentem swoim p. Leblond.

## ROSYA.

\* Petersburg, 22 stycznia. (Niemiecki ję- kę boleści. — Ruch konstytucyjny. — Przygotowania wojenne.) Niemiecy koloni- ści, osiadli w licznych koloniach Rosyi południowej, która, jak wiadomo, jest obecnie teatrem przy- gotowań wojennych, poczynają się skarżyć swym zionkom w ojezynie na wielki ucisk i gospo- darstwo moskiewskie. I tak korespondent odeski pisze do Koeln. Ztg.: Ministerstwo spraw wewnętrznych i kultu zażądała od zarządów ko- ciełnych katolickiego i ewangelickiego wyznania, aby w ciągu 8 do 14 dni po porozumieniu się z naczelnikami kolonii i gmin przesyłały do cara wiernopoddańcze adresy i oświadczyły swą goto- wość dostawienia bezpłatnie powozek i ponosze- nia innych jeszcze ciężarów, jakich władze wojskowe w przyszłej wojnie od nich zażądają. Rodowici Moskale są zwolnieni od ponoszenia tych ciężarów. Ponieważ niemiecy koloniści po- zbawieni są opieki państwa niemieckiego, resp. konsula niemieckiego i nie cieszą się, jak to wi- dać, względami rządu rosyjskiego, trudno powie- dzieć, w jaki uniknąć będą mogli sposób tych ciężarów i niesprawiedliwości. Fakt ten świadczy, pisze korespondent, o troskliwości i wdzięczności rządu rosyjskiego ku niemieckim kolonistom, którzy od przeszło stu lat stępy Rosyi południo- wej swą pracą i pilnością przeminili w urodzajne płaszczyny. Koloniści ci tracą, według no- wszych rozporządzeń w roku 1881 prawo podda- nych niemieckich i uważani będą za poddanych rosyjskich, mimo że za Katarzyny II zape- wniono im nieustające prawo powrotu do oj- czyzny.

Fortyfikacje Odessy, jak donosi wyżej wspo- mniony korespondent, zostały zupełnie wykoń- czone. Liczne ustawione baterie strzegą mia- sta przed napadem nieprzyjaciela. Z powodu dostatecznego zabezpieczenia miasta pozostają w Odessie instytut panien i inne zakłady, które dawniej miały być przeniesione do Petersburga lub Moskwy.

Ruch w państwie moskiewskim, dopomina- jący się nadania konstytucyi, wzmaga się coraz bardziej. Agitatorowie rosyjscy biorą się do tego w sposób sobie właściwy, to jest za pomocą spisków i rewolucyi. W Moskwie w tych dniach

P. Brookland zapalił się był od niejakiego czasu do tego sposobu leczenia, którego rad uwa- żał za środek ogólny, arkana, które miały przywró- cić trochę żywotnych soków osłabionemu pokole- niu. Joel Craig znał upodobania starca i użył ich z częścią do zbiecia niewygodnych przymówk Lu- cy. Sprowadziwszy rozmowę na ten grunt, paniuki nie śmiały się do niej mięszać, żeby nie obrazić pana Brookland, który stawał się drażliwym, gdy cho- dziło o jego drobne manie. Wieczór miał się ku końcowi; przed odejściem na spoczynek ojciec po- wiedział Małgorzacie, że wyjeżdża nazajutrz z pa- nem Craig do Londynu, gdzie zabawią prawie cały tydzień. Celem podróży było otrzymanie patentu i założenie towarzystwa do wydobywania nowego gazu.

Lucya pierwsza była na nogach w zamku. Miał spała i tysiące myśli niespokojnych nią mia- ła. Czyż godzina stanowcza nadeszła? Trzeba było mówić? W duszy jej odzywał się jeszcze głos za przystojnym, świetnym Joelem. Czyżby nie mogła odwrócić niebezpieczeństwa od pana Brookland bez odstonienia i zgubienia Joela? Zeszła do parku, potem wróciła do zamku, szu- kając widzenia się sam na sam z człowiekiem, którego jeszcze we wilią unikała, ile to być mogło bez zwrócenia uwagi. Gdy wracała usłyszała głosy: P. Brookland rozmawiał żywo z Joelem w bibliotece. Mogła ich widzieć przez okno otwarte zatopionych w foliach. Usiadła opodal z robotą w rękę i czekała. Kilka godzin minęło, nieskończona rozmowa trwała jeszcze. Nareszcie Małgorzata znudzona także konferencyą, która ją pozabawiała ojca w chwili, gdy się miał na czas pewien oddalić, weszła śmiało, i częścią gwałtem częścią dobrowolnie oderwała baroneta od jego ra- chunków.

Ledwie się oddalili gdy ktoś cicho zapukał do biblioteki.

— Proszę wnieść, odparł głos zniecierpliwiony I Lucy stanęła przed Joelem Craig.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

poprzepięto plakaty, w których naczelnicy rządu konstytucyjnego żądają tej samej dla państwa rosyjskiego konstytucji, jaką nadała Porta swym poddanym.

Według Presse gubernator kijowski ks. Dandukow-Korsakow powołany został do Petersburga. Wojska, stojące pod Benderem odbyły 20 bm. przy dźwiękach muzyki wojskowej, marsz ku granicy nad Prutem. Wojsko śpiewało znaną pieśń Puszki: „Jechał kozak za Dunaj“ — i miało być ożywione wielkim zapalem.

## ANGLIA.

\* Londyn, 22 grudnia. W tej samej chwili, w której angielski lord namiestnik z indyjskimi książkami bawił się w krajach Gangesu komedya na cześć „empress“ Wiktoryi — doszła do Europy wiadomość o straszonym głodzie, grożącym 18 milionom poddanych W. Brytanii. Przed laty kompania wschodnio-indyjska nie byłaby sobie z tego wiele robiła, a statystycy angielscy byliby pisali, że w ten sposób matka przyroda stara się zapobiedz przed ludnieniu kraju — dziś jednakże rząd anglo-indyjski tak mówić nie może i zmuszony jest przysięść w jakibądź sposób w pomoc biednym Hindusom, choć go to olbrzymie sumy kosztować będzie. Rząd postanowił wnieść wiele gmachów publicznych i rozdáwać będzie w formie zarobku zapomogi, obliczone miesięcznie na 10 milionów franków; prawdopodobnie 100 milionów franków nie wystarczy na zaspokojenie głodu i niedoli panujących w kraju, a tym większą, że w skutek nadzwyczajnej suszy nie tylko ryż — ale i psza zupełnie się nie udała, a było marniejsze i pada. Jeżeli rząd nie zechce pozwolić na to, aby rólność, zastawiając swą chwałę, kupił było pościągowe i zrujnował się — to i tutaj będzie musiał przysięść w pomoc i dać rólności pożyczki. Parlament angielski zajmując się już obecnie tą anglo-indyjską sprawą, i jak się zdaje, nie będzie oszczędzał ogromnych zasobów finansowych Anglii, bardzo bogatej mimo to, że ją kwestya wschodnia nie mało kosztuje.

## TURCYA.

\* Carogrod, 22 stycznia. (Ostatnie chwile konferencji. — Statystyka. — Wybory. — Przygotowania wojenne.) Korespondent Pol. Corr. następujące, nieznane dotąd podaje szczegóły dotyczące ostatnich chwil konferencji carogrodzkiej:

Na ostatnim posiedzeniu konferencji postanowili pełnomocnicy mocarstw ostatnie jeszcze uczynić wysilenie i zapytać wspólnie i kategorycznie, czy W. Porta przystanie, czy nie, na dyskusję nad propozycjami mocarstw. Do kroku tego jednak nie przyszło. Sami pełnomocnicy nie mogli się zgodzić w jakiej formie zapytanie to sformułować należało. W tym czasie też każdy na własną rękę odbył prywatną konferencję z Midhatem i Safwetem baszą; Salisbury uzyskał osobne posłuchanie u sultana. Odbyło się ono dnia 14 b. m. Margrabiemu towarzyszył generał Kemball. Audyencya trwała przeszło trzy kwadranse. Rezultat jej był ten sam, co na poprzednich audyencyach, t. j. żaden. Salisbury przedłożył ostatnie uchwały konferencji z nadmieniem, że zawierają one minimum żądań mocarstw. Sultán, stojąc silnie na gruncie konstytucji, dał angielskiemu reprezentantowi do poznania, że wszelkie z jego strony ustępstwo przekraczałoby kompetencję jego, określoną dziś konstytucją. Dnia następnego na osiem plenarnym posiedzeniu przedłożył europejski delegowani tureckim pełnomocnikom „owo nieodwołalne minimum“, w którym, jak to wiadomo z 8 dawnych stawionych żądań 6 pominięto milczeniem, a dwa znacznie zmodyfikowano. Turecy pełnomocnicy wysłuchali owego resumé mitigé i oświadczyli, że przedłożone im wielkiej radzie państwa. Delegowani europejscy żądali początkowo odpowiedzi w dniu 18 b. m., termin ten jednak odroczone na wniosek Saveta baszy aż do soboty dnia 20. Jakże zaś na radzie tej zapadły uchwały, wiadomo jest czytelnikom.

Korespondent z Pera przesyła do Köln Ztg pod dniem 23 następujący telegram, dotyczący ostatnich czynności konferencyjnych i obecnych zamiarów W. Porty.

Przedwczoraj podpisano w ambasadzie austriackiej końcowy protokół konferencyjny; reprezentanci nie stali w nim żadnych nowych żądań i ograniczyli się jedynie na dopełnieniu jego formalnej strony. Ponieważ reprezentanci turecy nie przybyli na posiedzenie z powodu, że w czasie tym byli zmuszeni wziąć udział w radzie państwa, przesłano im zatem protokół ten do podpisu. Wysoka Porta przygotowuje wydanie księgi niebieskiej, w której zamieszczone będą wszystkie odnośnie akta konferencyjne. W dniu 21 bm. przesłała W. Porta do wszystkich swych reprezentantów za granicą okólnik. Pozostają oni na swych stanowiskach, także Sadyk basza nie opuścił w Paryżu. Dawniejszy minister marynarki, Achmed Kaiserli basza, mianowany został pierwszym senatorem. Ks. Ghika, reprezentant Rumunii, pozostaje Carogrodzie. Jak słychać w dobrze poinformowanych kołach, uważa się W. Porta za moralnie zwolnioną od utrzymania warunków rozjemcy, gdyż ten według niej zobowiązywał ją tylko, dopóki trwała konferencya. W kołach zatem wojskowych uważają rozpoczęcie kroków wojennych za bardzo bliskie.

Przygotowania przedwyborcze w Carogrodzie wykazały potrzebę statystyki. Wysłała też ona w osobnej broszurze, z której się dowiadujemy, że stolica Turcyi posiada w 524 cyrkulach 62,262 domów, z których w właściwe miasto przypada 30,737 domów w 340 cyrkulach, na europejskie przedmieście 21,660 w 117 cyrkulach i na azjatyckie przedmieście 9865 w 67 cyrkulach. Ilość stałych mieszkańców polaje Turcyę na 520,000. Wliczając obcych, softów i wojsko, to codzienną ludność Carogrodu obliczyć można naprzędło milion.

W Adrianopolu ukończono już wybory. Obrano czterech muzułmanów i czterech chrześcian, dwóch Greków, Bułgara i Ormianina.

Turcy posiadają dostateczną ilość żołnierzy, pełnych zapalem wojennym, broni i amunicji; brak im tylko oficerów marynarki. Z tego powodu stara się na gwałt admirał Hobart basza

sprowadzić jak najwięcej marynarzy z Anglii. Dotychczas oświadczyło, jak donosi Vanity Fair, 150 pozasłużbowych oficerów angielskich pułkownikowi Backer swą gotowość wstąpienia do armii tureckiej, gdyby miało przysięść do wojny z Rosją. Sultán kazał im donieść, że nada im wyższe stopnie. Sześciu z nich udało się już do Turcyi, gdzie obejmą dowództwo nad pułkami jazdy.

## PÓLWYSEP BAŁKANSKI.

\* Jeżeli zaufać można doniesieniu korespondenta do augsburskiej Allg. Ztg., to Serbia ma widocznie zamiar wziąć udział w przyszłej wojnie rosyjsko-tureckiej. Rząd serbski bacznie zwraca uwagę na ufortyfikowanie miasta Kruszewac. Pułkownik Leszjanin po otrzymaniu nominacji na naczelnego wodza armii morawskiej, udał się natychmiast na swe stanowisko, celem wydania stosownych rozporządzeń dotyczących dokończenia fortyfikacji pomiędzy Zaglawa a Kruszewacem. Już przed sześciu tygodniami wysłano tamdotąd pułkownika Iliję Czolik-Anticza, dawniejszego komendanta korpusu nad Ibarem, aby wespół z majorem sztabu serbskiego Dżordżewiczem przyspieszył roboty fortyfikacyjne około Kruszewacu. Według sprawozdania Czolik-Anticza fortyfikacje te wykończone zostały na przestrzeni jednej mili. Mają one służyć jako osłona drogi, wiodącej od Dżunisu, Małego Sziliegowacu aż do Kruszewacu przed inwazyją turecką. Obecnie wznoszą Serbowie od strony wschodniej i południowo-wschodniej Kruszewacu reduty i szanice. Fortyfikacje te, jak pisze dalej korespondent, są bardzo silne i nie ustępują fortyfikacjom Dżunisu. Od dwóch i pół miesiąca pracuje tu pięć batalionów (3000) żołnierzy serbskich. Serbowie umieją wyszukiwać stosowne miejsca pod fortyfikacje i wykończać je doskonale, ale coż to poradzi, kiedy nie posiadają dość energii i męstwa do ich obrony. Na cóż się przysłał — pyta korespondent — silne fortyfikacje Dżunisu, kiedy je brygada rosyjska, którą nazywano w Serbii brygadą pijaną, haniebnie opuściła i nie dawszy nawet strzału, uciekla wraz z swym dowódcą Mezeninowem, zostawiając Turkom amunicję i działa? — Równocześnie wznoszą także Serbowie fortyfikacje pod Jankową-Klissurą pod rozkazami Łazarza Czolak-Anticza. Pracują tu dwa bataliony brygady kruszewackiej. Roboty nie są tu tak mozolne, jak około Kruszewacu, gdyż teren jest górzysty i z natury obronny. Sama Jankowa-Klissura leży w wąwozie, który łatwo można ufortyfikować.

## TELEGRAMY.

Waszyngton, 25 stycznia. Izba reprezentantów zamianowała komisję, która badać ma, czy prezydent Grant przekroczył atrybucje, jakie mu konstytucya przyznaje, przez to, że kazał wojsku przy wyborach na Południu interweniować. — Senat, zajmując się obradami nad wnioskiem komitetu, tyczącym się wyboru prezydenta, przyjął 47 głosami przeciwko 17 proponowany przez mięszany komitet bil, podług którego trybunałowi, złożonemu po pięć członków z senatu, Izby reprezentantów i najwyższego związkowego trybunału sądowego przysługiwać ma decyzya w kwestyi wyboru prezydenta.

## Ostatnie telegramy.

Wersal, 25 stycznia. Przy wyborze komisji budżetowej otrzymali Gambetiści, poparci przez prawicę i Bonapartyistów, wobec lewicy i lewego centrum, większość. Ponowny wybór Gambetty na przewodniczącego komisji budżetowej uważany jest za zapewniony.

## Korpus miejscowy i prowincjonalny.

\* Dniesienia urzędowe. Ncj. Pan raczył nadać pozostł zbnowemu pułkownikowi Peters, dotychczasowemu naczelnikowi wydziału w komitecie inżynierskim, order orla czerwonego trzeciej klasy na pętlicy i z mieczami.

\* Teatr nasz poznański na coraz niebezpieczniejsze i dla społeczeństwa naszego szkodliwsze wchodzić poczyna tory. Sądziłszy, że dyrekcyja teatru naszego, korzystając z licznego napływu w czasie karnawałowym obywatelstwa naszego wiejskiego, wyciągnie z repertuaru lepsze i poważniejsze utwory, któreby choć w części odpowiadały stanowi, powadze, wykształceniu tej naszej wiejskiej inteligencji. Wbrew naszym oczekiwaniom urzędzimy wczoraj na scenie dwie sztuki, z których jedna, Nieoszlifowany diament, urągająca wyższym klasom społeczeństwa, a druga, Idjocy, oburzała czynem, sztydzącym nie tylko z uczeń moralnych, ale wogóle z wszelkich form, przyjętych w przyzwoitszym towarzystwie. Czyż dyrekcyja teatru w istocie sądziła, że dobra i odpowiednia to strawa dla naszych obywateli wiejskich, ich synów i córek?

Gry artystów, w podobnych występujących sztukach, nie oceniamy. O kwestyi kierunku naszego teatru pomówimy przy danej sposobności, dziś chciałibyśmy tylko się zapytać, w jakim stoi stosunku dyrekcyja teatru do Rady Nadzorczej, której przeciw, jak sądzimy, jest obowiązkiem starać się, aby instytucyja ta odpowiadała celowi swemu, i kierować wyborem sztuk.

\* Na fundusz stypendyjny imienia Libelta Dyrekcyja teatralna zamierza, jak już donosiliśmy, dać widowsko w zwartek po popielcu. Jest tylko trudność co do wyboru sztuki. Każdy przyni, że na taką uroczyście sztuka winna być z treści i polską i moralną. Inaczej nie ściąganiaby licznego i dobrego towarzystwa. Mówiono o Wandzie, ale podobno pani Parzńska osta-

nowała ostatni raz w tej roli wystąpić w przyszłą niedzielę. Trzeba mieć nadzieję, że się da uprosić i że na tak szlachetnie cel jeszcze raz ją odegra. Wtedy niezawodnie zyskałaby liczne oklaski od licznój publiczności, a że ta zbierze się tłumnie, nie wątpimy, gdyż wiersze tak piękne, jak Wężyka, im częściej słyszane, tem lepsze sprawiają wrażenie.

\* Na onegdajszym posiedzeniu reprezentantów miasta tutejszego zawiadomili komisye zgrupowanie i ukonstytuowanie się swoim. I tak komisya budownicza wybrała swym przewodniczącym reprezentanta p. Neukranz, zastępcą pana Feckert; komisya szkolna pana Türck przewodniczącym, zastępcą dr. Wassner; komisya wyborcza p. Türck przewodniczącym, zastępcą Th. Gerhardt; komisya finansowa p. Löwinsohn przewodniczącym, zastępcę p. Mützel. — W sprawie wodociągów oświadczyło się zgrupowanie przeciwko przeniesieniu tychże na łaki Bernardyńskie a natomiast zgodziło się na rozszerzenie zakładu tegoż na gruncie gazowni na Grobli. Fundusze na rozszerzenie potrzebne uchwały zgrupowanie dopiero po zbadaniu kosztorysów przez komisya budownicza. — Do rady sierościej wybrało zgrupowanie 25 nowych członków, pomiędzy którymi znajdują się następujący Polacy: pp. aptekarz Traciowski, pozasłużbowy wyższy lekarz sztabowy dr. Buski, kapitałista Klinkowski, kupiec Roman Barcikowski, właściciel domu Baczynowski i mosiężnik Ofierski. — Na opróżnioną posadkę nauczyciela etatowego przy tutejszej szkole realnej postanowiono powołać od 1 kwietnia r. b. wyższego nauczyciela doktora Kollmann z Naumburgu. — Do komisji reklamacyjnej wybrano: pp. Gerlach, B. Leitgeb, M. Viktora, Kirstena, Manheimera i Wójcowskiego. — Przewodniczącym XIV. okręgu ubogich został kapitalista Brzozowski, jego zastępcą kupiec M. Kantorowicz.

\* W Towarzystwie Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. wieczorem ciekawa prelekcya: O dyscyplinie czyli umartwieniu ciała w Polsce.

\* Towarzystwo młodych Przemysłowców wybrało na swém Walnem Zebraniu, które się w tych dniach odbyło, prezesem swym pana St. Cegielskiego, jego zastępcą p. T. Krótkiego, sekretarzem H. Domańskiego, podskarbiem Korytowskiego i bibliotekarzem p. Krausgo.

\* Publiczność polska telegrafuje jeszcze często w niemieckim języku z obawy, że biura telegraficzne telegramu w polskim języku nie przyjmą. Otóż rzecz się tak nie ma. Urzędy telegraficzne niemieckie obowiązane są przyjmować telegramy w każdym języku, byleby pisane były literami łacińskimi i wyraźnie, tak żeby urzędnik telegraficzny, chociażby języka nie rozumiał, w którym telegram jest zredagowany, mógł odczytać każdą pojedynczą głoskę. Przy nazwiskach jednakże miast i wsi, do których telegram jest adresowany, należy albo dodawać niemieckie nazwy w nawiasie, albo też wypisywać je tak, jak zostały przechrzone, bez dodania nazwy polskiej. Kolejowe natomiast stacje telegraficzne przyjmują telegramy wyłącznie w języku niemieckim. Jeżeli przysyłający odpowiadają zaraz zapłacił, wystarczy gdy doda w depeszy „rp“, jeżeli zaś posłaniec zapłacony, litery „xp“.

\* Oświecenie ulic w grodzie naszym uskuteczniare jest za pomocą 623 latarni gazowych. Z tych pali się 282 od zmierzchu do godziny 11 wieczorem, 341 całą noc a 40 od godziny 4 rana aż do białego dnia. Czas palenia się wynosi dla wszystkich latarni 208,655 godzin miesięcznie, przyczem konsumują one 1,251,810 stóp kubicznych gazu.

\* Grunta przy Wrocławskiej ulicy 12 i Gołębi 2, należące do kupca pana Auerbach, nabył kupiec pan Edward Krug, właściciel przyległych nieruchomości za 72 tysiące marek.

\* W VI. tutejszym okręgu policyjnym zrobiono onegdaj wieczorem obławę, przy której aresztowano 10 osób, nie posiadających pomieszkania.

\* Na transporcie z Komornik do Poznania zbiegl dwóm transporterom wyrobnik, którego za popełnione zbrodnieństwo odstawił mieli do więzienia tutejszego sądu powiatowego. Wieczorem spotkali się ciż transporterzy ze swym uciekinierem w pewnej destylacji, w towarzystwie innych robotników, i chcieli go tam przyaresztować, lecz tenże stawil im opór i za pomocą swych kolegów sponiewierał ich jeszcze. Później dopiero udało się policyi go przyaresztować.

\* W Samostrzeli pod Nakłem wydarzył się w zeszłym tygodniu nieszczęśliwy wypadek. Urzędnik gospodarczy pogadł parobka o jakiejś przekroczeniu, ten zaś rzucił się na urzędnika z widłami w rękę. Urzędnik, odbiwszy wymierzony na siebie cios, uderzył ze swej strony tak nieszczęśliwie parobka w głowę, iż tenże po kilku minutach żyć przestał. Urzędnika aresztowano i odesłano do więzienia sądownego w Łobżenicy.

\* W Trzemesznie upuścił przelotny wozny, pan Radeko, zapaloną lampę petrolejową na ziemię, wskutek czego ta się roztrzęsła i oblała go palącym petrolejem, od którego się rzeczy na nim zajęły. Pomimo szybkiej pomocy, nieszczęśliwy ten tak się poparzył, iż wątpia, żeby go przy życiu utrzymać było można.

\* W dyceyji wrocławskiej osieroconych jest wskutek walki kulturnej 64 parafii. W roku zeszłym zmarło w tejże dyceyji 41 księży. Część rukiwoj Szlaska z miastem Głupczyce należy też, jak wiadomo, do dyceyji obłomunieckiej. Tam było już 19 księży, a 64 pełni jeszcze swe obowiązki. Otóż w trzech latach walka kulturna zdziałała już takie spustoszenie pomiędzy duchowieństwem katolickim.

\* Uczniowie katolickiego seminarjum nauczycielskiego w Grudziądzu mają, według rozporządzenia ministra oświecenia, płacić 100 marek rocznie za naukę i utrzymanie. Zaiste przyczynić się to nie może do powiększenia liczby nauczycieli elementarnych, których szeregi coraz bardziej się przerzedzają.

\* W Łodzi odbył się wczoraj przy nader licznych udziałach publiczności, kolegów i przyjaciół nieboszczyka pogrzeb s. p. Hipolita Czerkiewicza, zmarłego w pełni sił, bo w 40 zaledwie roku. S. p. Czerkiewicz przeżył 20 przeszło pracował jako nauczyciel w Bedlewie i Łodzi; po 9tygodniowej chorobie, opatrzonej kilkakrotnie św. Sakramentami, umarł d. 22 bm.

\* O księdzu Tetzlaffe, o którego ustąpieniu z probostwa w Kaszczorku donosiliśmy, pisze Gazeta Toruńska:

Ks. Tetzlaff, dawniejszy proboszcz w Kaszczorku, jest ciągle jeszcze powodem rozmaitych fałszywych wieści po gazetach, szczególnie niemieckich, które tendencyjnie rzecz na niekorzyść zarządu dyceyjalnego przedstawiają. Ks. Tetzlaff pobit nieposłuszną i oporną służącą swoją, wskutek czego podobno śmierć nastąpiła. Za to skazany został w kwietniu 1875 r. na 1 i pół roku więzienia. Po odcierpieniu kary powrócił na probostwo. Władza dyceyjalna oświadczyła mu przeciw, że czynem swoim spowodował przeszkodę kanoniczną, które nie pozwalają mu dźwierz probostwa i pełnić obowiązków kapłańskich. Ks. T. nie chciał przecież prosto kanonicznego, a pragnął zostać w jedności z Kościołem, rezygnował na probostwo i oddał się pokucie. Tradycyja probostwa nastąpiła do rąk dziekana, który majątek oddał dozorni kościelnemu.

\* Z Swiecia podaje Geselliger wiadomość o protestie przeciw ostatnim wyborom reichstagowym, który Polacy zanieść mają do Izby. Powodów i to bardzo ugruntowanych jest do tego aż nadto; jednakże nie dotąd o protestie nie słyszeliśmy. (G. T.)

\* O Mazurach w Prusach Wschodnich ogłasza Gaz. Tor. druga korespondencya z Królewca, która brzmi jak następuje:

Podając dziś watek przedmiotu w przeszłej mej korespondencyi traktowanego, przytaczam dalszy ciąg owej recenzji „Ewangielickiej karty zbiorowej o kalendarzu pana M. Gerssa, szerzącego niby oświatę pomiędzy ludem mazurskim. Otóż słuchajcie, co następuje: „Do tego opisanie (zamiarów papieżnickich) należał i dwa obrazy, postawione jeden przy drugim. Na jednym jest wyobrażone kłamstwo (w mózgowicy p. Gerssa), że papież ma siedzieć w małej celi w więzieniu na słonie, a przy nim dżban z wodą. (Risum teneatis!) Na drugim wyrysowano prawdę, jak hojnie używa (??), jak wiele świętopietrza dostaje. Przytem jest wielki zbiór klątw jego. Po obrazach Ledóchowskiego i Foerstera znajduje się obraz Piusa IX. Dnia 18 sierpnia 1875 (słuchajcie bohaterkie czyny p. Gerssa!) dnia na pamiątkę zwycięstwa pod Grawelotte (!), napisał M. Gerss list do Jego Świątobliwości, Papieża w Rzymie, w którym on oświadcza, że ewangielicy nigdy nie mogą przystać na katolicką wiarę, czego Papież żąda, gdyż ona się nie zgadza z pismem św. „W piśmie św. nie stoi nic o tradycyji, ani o omylności soborów. Śmierć doktora Marcina Lutra jest słowami i obrazem wyobrażona. I jubileusz superintendenta Szelaga w Lecu jest krótko i pięknie opisany; itd. itd. I jest powiedziano, że czytanie ksiąg jeszcze nikogo nie zburiło (oho!) ale gorzka już tysiące ludzi z gruntu posprawadzała. Gazeta Lecka kosztuje oprócz listkarka 1 grzywny 25 fen.“ Wszak uwag nie potrzeba? O bagraminie takiej najlepiej każdy sam sobie niechaj własny sąd utworzy. Dziwna rzecz, że kalendarz ten nawet w dalszych stronach ma swych amatorów, którzy z uęsknieniem wyczekują owego światła w kalendarzu królewsko-pruskim ewangielickim zawartego. I tak p. Gerss na przedostatniej stronie okładki swego kalendarza umieścił pismo dziękujące starożacy czyli słuzarza Jerzego Sittko syna z Warszawie pod Zarcinem w Górny Szlasku w którym mu owe czelowieczko dziękuje za mniemaną oświatę. Na ostatniej natomiast stronie znajduje się spis 15 książek podług mniemania pana Gerssa polecenia godnych, drukowanych u Hartunga w Królewcu. Tyle o samej okładce owego kalendarza, a coż dopiero powiedzieć o treści! Na końcu zwykłej treści kalendarzowej umieszczony spis monarchów i rządców w Europie. Przechodząc wszystkie domy królewskie muza pana Gerssa temi odzywa się słowy o następcy tronu pruskiego:

„Kronprync nasz zowie się Frycem,  
„A ten rzeze jako biczem  
„I wojuje mocą lwia.  
„Wert i Wysembornk powiada  
„Jaka krzpeo on posiada.  
„Tam pisałim dobrze krwia!  
O Fryderyku Karolu zaś tak głosi:  
„Prync Karl Frydryk maszerowal,  
„Sto tysięcy komenderowal  
„I wszedł w anstryacki lad.  
„Trafil na nieprzyjaciele  
„I uderzył na nie śmiecie  
„Pedząc wszystkich z kąta w kat.

O Watykanie tak się odzywa w sposób dosyć charakterystyczny: „Papież Pius IX. nie ma nic więcej, jak ten pałac, itd.“ Następuje dodatek kalendarzski blisko 90 stron obejmujący z napisem: „Książka roczna rozmaite wiadomości w sobie zawierająca i pożyteczna (!) ku czytaniu i nauce na rok 1877. Ułożył ją i wydał M. Gerss w Lecu mieszkający“, o którym później.

\* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 27go stycznia, 282 od zmierzchu do godziny 11 wieczorem, 341 całą noc a 40 od godziny 4 rana aż do białego dnia. Czas palenia się wynosi dla wszystkich latarni 208,655 godzin miesięcznie, przyczem konsumują one 1,251,810 stóp kubicznych gazu.

\* Wypadki historyczne. 1510 Pożar salin w Wieliczce. — 1736 Leszczyński rzeka się praw do tronu polskiego. — 1702 Sejm w Warszawie gromi nadużycia magnatów. — 1832 Wymordowanie w Fischau bezbronných Polaków.

\* Jaraczewo, dnia 23 stycznia. (Bank Ludowy i Kółko Włościankie.) Miasto Jaraczewo, jedno z naszych mniejszych miast Księstwa, po większej części przez innowierców zamieszkałe, coraz więcej ruchu i życia okazuje. I tak od 5 lat założony Bank Ludowy przez Patrona Spółek ks. Samarzewskiego z każdym rokiem choć powoli postępuje tak, iż wielkie rokuję nadzieje; w niedziele zaś ostatnią t. j. dnia 21 b. m. zawiązane zostało za staraniem p. S. Władzińskiego o Kółko Rólnicze.

P. Władziński, postarawszy się o ustawy Kółek Rólniczych od Wgo M. Jackowskiego, Patrona Kółek Rólniczych, starał się porzecznie ogłosić tak w mieście Jaraczewo jak i w pobliskich wioskach, że na 21 b. m. zaprasza do sali p. Czabańskiego w Jaraczewie wszystkich obywateli i włościan, celem założenia Kółka Rólniczego. Skutkiem tego po niesporach zebrano się przeszło 60 osób po większej części włościan poczem p. Władziński starostolskim zwyczajem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, zagalił zebranie i przedstawił jako przewodniczącego ks. dziekana Andersza, miejscowego proboszcza. Ks. Andersz w swej półgodzinnej mowie objaśnił dobitnie zebrałemu ludowi, co to jest Kółko Rólnicze, nadmienil, że dużo takich Kółek jest już pozakładanych po miastach a nawet i wsiach, że tu na tem Kółku pogadankami i rozprawami niejedną będzie mógł się poczytać, każdemu będzie wolno swoje zdanie, w zakresie gospodarstwa wchodzić, wypowiedzieć i o niejedną radę zapytać; podał dalej korzyści, jakie płynąć będą i zachęcał w końcu gorąco, aby jak największa ilość członków przystąpiła do tegoż Kółka. Po tych pięknych zrozumiałe wypowiedzi anych słowach, przeczytano ustawy, każdy z osobna szerzej rozbierno, poczem przystąpiono do zapisywania członków, których liczba pokazała się 42. Jest to wprawdzie mała liczba, ale jak na pierwszy raz wystarczająca, gdyż wyniesliśmy tę niezłomną nadzieję, że przy każdym miesięcznym zebraniu liczba ta powiększać się będzie. Z wyższej inteligencji bardzo mało zapisało się członków, gdyż majątki w okolicy po części w obcych znajdują się rękach, sądzimy jednak, że niejednego z tych panów, którzy trochę dalej mieszkają od Jaraczewa, do wokoło ogółu do przystąpienia pociąganie, a wtenczas z większymi i wspólnymi siłami, łatwiej będzie dopiąć celu, jakie Kółko to na dniu 21 b. m. sobie wytknęło.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

\* Na Żywot Piusa IX. złożyli przedpłatę:

Ks. Rempki ze Smogulca na 40 egzempl. 30 marek. St. Rożański z Padniewa na 30 egzempl. 20 marek. Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

\* Gwiazdy wyszedł numer 4 i zawiera: Potrzeba wiary. (Opowiadanie z czasów pierwszej rewolucyji francuskiej.) — Pogadanki z literatury polskiej. — Spółki pożyczkowe. — Pokuta w Kanosie. — Historia o pięknym Fraku i brzydkiej Malgorzacie (z rycinami). — Co tam słychać w świecie? — Różności. — Odpowiedzi Redakcyi. — Od Ekspedycyji. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

## ROZMAITOŚCI.

\* Samobójstwo z przeszkodami. Marya Felicya B. jest młodą dziewczyną, świeżą i zgrabną: ma tylko jeden błąd, lecz błąd kapitalny — lubi pić. We zwartek 19 stycznia r. b. odebrała płacę za tydzień pracy od swego

